Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 16/28 Grudnia — № 102. — ROK 1856.

UWAGI

nad artykulem p Reklewskiego w Nrze 95 Korrespondenta Rolniczego, co do wniosku zaradzenia szkodom w gruntach i posiewach.

Nasz ludek wiejski w ostatnich latach bynajmniéj nie postąpił w swoich obyczajach, owszem przeciwnie, za tyle słusznéj z innego względu opieki prawnéj i dążności do poprawy jego bytu materyalnego, cofnął się moralnie tak dalece, że strach pomyśléć jakie dalsze tego rozwiązanie będzie. Skłonność do kradzieży tak wzrosła, że nie masz tygodnia (wątpiących odsyłam do końca niniejszego artykułu) aby w wiosce złożonéj z 300 ludności nie słyszéć o kradzieży, szmat świątecznych, przez odbicie skrzynki, bydła i koni przez wywalenie ściany, wozu, koła, i t. d., a szkody w łąkach, gruntach i posiewach, nawet pomiędzy samemi włościanami tak są powszechne, że aż litość bierze jak nie jeden całoroczną swoją pracę ma zniszczoną, a o uprawie roślin ogrodowych jak: brukwi, rzep, marchwi i t. p. już myśléć nie można, bo kapusty w polu lub ziemniaków tak trzeba pilnować we dnie i w nocy jak owoców w ogrodzie. Co się robi ze zbożem dojrzewającém lub zbożem na garściach położoném, lub w mędlach, tu już może być trudném do uwierzenia dla tych, którzy naocznie podobnych gwałtownych nadużyć nie widzą. Zrzynają kłosy, a o snopy zboża z mędli częstokroć po nocach formalne bójki z pilnującymi staczają. Proszę teraz zwrócić uwagę, kto ma pilnować i co to jest za rodzaj poświęcenia? Jeżeli wysyłamy na stróżę służącego téj saméj klassy najczęściéj i on korzysta lub łączy się z towarzyszami. Oficyalista ekonom, od świtu do nocy na nogach ucierający się z dziennym dozorem, nie ma sił aby i w nocy te posługi użytecznie dopełnił. Ma ktoś wiernego sługę lub sam się poświęca, czy jest w możności noce bezsennie przepędzać lub osobiście w każdym zagrożonym punkcie się znajdować? Takie są rzeczywiste trudności i takie rozwijanie się się obyczajów naszych włościan w drugiéj połowie XIXgo stulecia.

Fakta spełnione ani w milionowéj części nie przychodzą pod rozpoznanie sądowe i zasłużoną karą nie są dotknięte, a przyczyny leżą w braku dowodów, a częstokroć że i poszkodowany np. większy właściciel zmuszony jest ochraniać swą ludność, nie mając widoku aby trafił na innych, lepszych ludzi; w ogólności jednak, prawo karne pod wzędem kradzieży jest zupełnie dostateczne, zaradcze dalsze środki już tylko zależą od policyi wewnętrznéj i poprawy obyczajów.

Daleko niebezpieczniejsze dla własności rolnéj są szkody w łąkach, gruntach i posiewach, przez wypasanie bydłem, końmi i trzodą zrządzane, a prawdziwie jeszcze powszechniejsze. I tak np. zasiałem oziminę w gruntach nisko położonych; przez robotę wczesną i dobrą, przy pomocy naturalnéj wilgoci, ujęło się żyto przed zimą i okryło bujną wegetacyą, która dla włościan tak miejscowych jak i ludnéj wsi sąsiedniéj, stała się niepohamowaną żądzą żywienia na niéj swoich inwentarzy, zwłaszcza przy tegorocznym niedostatku paszy. Całą jesień trwały bezustanne utarczki; nareszcie dał Pan Bóg przymrozki, okrył śniegiem, a jakkolwiek włościanie swoim zwyczajem ciągle wyganiają bez dozoru w pole swoje bydło, przynajmniéj szkody w mojéj oziminie dla zmarzłego gruntu miéć nie mogłem. Tymczasem nastąpiła odwilż, nagle zginął śnieg, ziemia rozpuściła do gruntu, a ja na mojém życie znajduję paręset sztuk bydła najedzonego i już tylko dumającego nad tak smaczną potrawą. A z żytem co się stało? Oto każde bydle więzło na kilka cali i zrobiły tysiące tysięcy dziur, korzenie ujętego żyta wdeptały, to porozrywały, to odkryły z ziemi.

Artykuł 1,103 Kodexu Kar stanowi: »Za uszkodzenie cudzego zboża i łąk, oprócz wynagrodzenia zrządzonych szkód, karę pieniężną wyrównywającą dziesięciu od sta od summy na jakie wynikłe ztąd straty ustanowione zostaną«,—a jakże wyrachować i ustanowić wynikłe z powyższego czynu straty?

Na to biegłych nie masz. Jeżeli będzie zima sprzyjająca i wiosna dogodna, jeszcze może być urodzaj żyta jaki taki, a szkoda trudnie woda, zniszczy i wymrozi połowę lub jaką część zboża, ale dziś trudno ustanowić jaką i jak na szczegółowych właścicieli bydła rozłożyć. A niech się nadużycie to powtórzy w ciągu zimy, niech z wioną przed wykłoszeniem częściowo bydło wyjada, toż samo po wykłoszeniu i jak rok długi; ja specyalnie nie będę w stanie za każdą razą ustanowić wynikłéj straty, że bydle zjadło mi żyta na 2, 3 garnce lub więcéj, bo na tém niepodobna się poznać. Szkodnik, nie mając udowodnionéj zrządzonéj straty, ani do wynagrodzenia ani do 10 procentu kary pociągniony nie będzie, jeżeli legalnie postąpiemy, a ja utracę połowę lub wszystko żyto i paszę, bez względu na obciążające koszta produkcyjne moją mozolną pracę.

Tego żyta jest morg 70; mam prawo spodziewać się plonu 6 ziarn czyli po rs. 1 kop. 80, za 420 korcy, nie licząc słomy, rs. 756. Koszta produkcyjne wynoszą:

a) Podatki wypadają 75 kop., na morgę, a zatém	rs. 52 kop. 50
b) Orki morg 210 po rs. 1 kop. 20 morgę warszawską (utrzymanie wolarki więcéj jak rs. 1 kop. 20 kosztuje)	rs. 252
c) Włóczka 3 razy czyli morg 210 po kop. 45	rs. 94 kop. 50
d) Siew 70 korcy żyta po rs. 2 kop. 70 .	rs. 189
e) Żniwo po rs. 1 kop. 5 od morgi . . .	rs. 73 kop. 50
Razem	rs. 611 kop. 50

Śmiało dopuścić mogę przy zimie nieprzychylnéj spodziewaną stratę w połowie, to jest do summy 330 rs., ale téj żaden biegły legalnie nie przyzna, bo to będzie dopiero zależéć od wypadku dalszéj pory roku, jak wyżéj powiedziałem.

Otóż taką szkodę zrządza spodziewana bezkarność i niesumienność tych ludzi; szkodę, nie mającą porównania do własnéj ich korzyści napasienia bydła i przechodzącą możność, aby ją wynagrodzić byli w stanie. Czy się godzi w społeczeństwie chrześcijańskiém, ażeby jeden bliźni drugiemu taką krzywdę wyrządzał, czując sam ile kosztów rolną pracę obciąża i ile chleba społeczność pozbawia czyn tak lekkomyślny?

Dopuściwszy teraz prawa odwetu, gdybym ja zebrał moje bydło i upatrzywszy podobną roztokę, wpuścił takowe na żyto moich szkodników i tym całą nadzieję przyszłego plonu odebrał, jakaby ich rozpacz ogarnęła? Ale takie sceny powtarzane byłyby istném bezprawiem, a jakie następstwa? Zatém gdzie prawo nie jest jeszcze dostateczném można go sprostować. W łąkach i roślinach pastewnych jeszcze trudniejsze ustanowienie wartości zrządzonéj szkody. Biegły, lub właściciel poszkodowany, nie są w możności ocenić ile koń zjadł w nocy trawy, to jest ile to funtom siana odpowiada, aby ustanowić summę wartości. A ponieważ mam płacić tylko wartość obciążoną 10 procentem, łatwo więc dopuścić, że nie za każdą razą będę spo-

strzeżony. nie zawsze poszkodowanemu będzie się chciało formować sprawę szczegółowo o kilka groszy, wypadnie zatém rachunek i oczywista korzyść dla tych, którzy będą w cudzych łąkach pasać.

Pan Reklewski z uwagi, że po artykule 1,106 Kodexu Karnego domieszczoną jest uwaga: że w przedmiotach takich dochodzenie rozwiniętém być może, radzi sąd złożony z graniczących z poszkodowanymi sąsiadów, którzyby rzecz na miejscu ocenili, a ich decyzyą Naczelnik Powiatu zatwierdzał i wykonanie kary egzekwował. Z méj strony znajduję i podobny sąd niedostatecznym, raz że ci sąsiedzi będą tylko biegłymi, jak dziś z rozporządzenia Władz są sołtysi lub włościanie; powtóre, wedle powyższego wyjaśnienia zachodzi trudność w podobnych szkodach ustanowienia wartości i to sprowadza bezkarność, które to nadużycie z upływem czasu może się niesłychanie zwiększyć.

Potrzeba więc innego środka, który może być prawdziwym hamulcem do powstrzymania tego złego, a tym jest ogólna kara policyjna na każdego posiadacza bydlęcia, owcy, kozy, trzody i t. p., za wpuszczenie go w trzodę lub na grunt cudzy. Dosyć jest dojść nazwiska właściciela bydła na cudzym posiewie lub łąkach będącego, a wójt gminy miejsca gdzie szkoda nastąpiła, obowiązanym jest wskazywać na karę od 75 kopiejek do rs. 7½ stosunkowo w miarę powtarzanego czynu, z przysądzeniem również wartości zrządzonéj szkody, o ile ta przez biegłych ustanowioną będzie, a taki sąd doraźny niezawodnie wstrzyma od tego rodzaju nadużyć.

Za postawienie samowaru na schodach Kodexem Kar postanowioną jest ogólna kara policyjna.

Gdyby prawo nie tę karę, ale oprócz wynagrodzenia szkód 10 procentu tytułem kary naznaczyło, nadużycie podobne nieustanie, bo sąd i kara miejscowy miały, gdyby się od tego kamienica lub miasto spaliło, co mogłoby się zdarzyć, ale niesłychanie rzadko. Tymczasem działby się nieporządek, szczegółowe drobne szkody, nie warte sądowego dochodzenia. Słusznie przeto prawo ogólną karą policyjną odzwyczaja mieszkeńców od czynu, który chociaż rzadko, ale może wielką zrządzić szkodę.

W innych Europejskich krajach, gdzie te klassy ludu wyżéj stoją moralnie i z większym są uszanowaniem dla własności, ma jednak miejsce policya polowa, w któréj stróż, kosztem gminy utrzymywany, pilnuje i dozoruje posiewów i łąk, jest przysięgłym i jego doniesienie pierwszéj Władzy policyjnéj, przyjmowane jest jako dowód (w sposób jak u nas Rządowych Gajowych) i kara policyjna natychmiast bywa wymierzaną. My tymczasem mielibyśmy dostateczną rękojmię w karze policyjnéj proponowanéj.

Że rolnictwo nasze potrzebuje opieki, ostatnie czasy wymownie o tém przekonywają. Olbrzymie usiłowania Rządów i można powiedzieć wszystkich warstw społeczności w krajach środkowéj Europy, owe Towarzystwa Gospodarskie, owe ciągłe narady i rozkazy dawane władzom prowincyj, dla zwoływania komisarzy rolnych, podnoszenia produkcyi i zasobów kraju, świadczą jak kwestya żywności jest ważną i jak te działania skutki oczekiwane przynoszą. Wartość ziemi podnosi się tam do summ bajecznych, ale z tą wartością podnosi się produkcya, a téj skutkiem, jak widziemy w upłynionych trzech latach, Europa obeszła się bez naszego zboża i myśmy go nie mieli za nadto. W Niemczech, Hollandyi i t. d. nie było i nie masz cen zbytecznie wyższych jak u nas, co jest dowodem, że w takim stosunku nasza produkcya nie postępuje. Koszta produkcyjne bezwątpienia są tu wyższe jak za granicą a nierównie trudniejsze; ostatnie lata wyższych cen targowych może wynagradzały takowe, lecz co daléj będzie? bo łatwo przewidywać, iż jak od wieków bywa, po latach krytycznych następują urodzajne i ceny zboża będą dla tego stosunkowo niższe, iż dla powiększonych wydatków rolnicy zmuszeni będą wystawiać go na sprzedaż, a ilością sobie tego nie nagrodziemy. Jeśli w latach nadzwyczajnych Europa obeszła się bez naszego chleba, przy urodzaju nic od nas potrzebować nie będzie. To wszystko przytaczam dla udowodnienia, że rolnictwo nasze potrzebuje opieki, a dla wiejskiéj ludności potrzeba praw, któreby ją uczyły szanować swoją i cudzą własność i pracę.

Może nie jeden z czytelników posądzi mnie o przesadę w przedstawieniu moralném włościan naszych, na początku tego artykułu; powtarzam przeto: nie masz przesady, istotnie w miejscu mego zamieszkania mało 52 przypadków rocznie spełnionéj kradzieży; jeden drugiemu wykrada co może, kożuch, buty, całą odzież, sprzęty gospodarskie i t. p.; często w nocy budzi mnie płacz i krzyk nadzwyczajny; pytam się co to znaczy, odpowiadają, że tego albo tego okradli.

Wprawdzie są wyjątki, to jest zaraza podobna jeszcze nie przeniknęła wszystkich wiosek kraju naszego, zwłaszcza gdzie się właściciele nie zmienili i potrafili jakim szczęśliwym instynktem nie pozwolić na rozkrzewienie złego i utrzymać swój patryarchat, ale tém samém za pomocą prawa należy powstrzymać złe, nie pozwolić mu się szerzyć, bo takie cofanie się moralne jest najsroższą plagą.

Badrzychowice dnia 12 Grudnia 1856 roku.

Aloizy Fibich.

DO

Wielmożnych właścicieli zakładów fabrycznych krajowych, narzędzia rolnicze wyrabiających.

Ziemianie ludnéj okolicy Powiatu Kaliskiego, dążący usilnie ku udoskonaleniu uprawy roli, oddaleni będąc o kilkadziesiąt mil od fabryk narzędzia rolnicze wyrabiających, zazdrościć muszą tym współpracownikom na niwie ojczystéj, którzy mieszkając w bliskości Warszdwy, Białogonu, Żarek, Fałkowa, Siewierza, Skąpego lub Alexandrowa pod Pankami, z taką łatwością zaopatrywać mogą gospodarstwa swoje w udoskonalone narzędzia, w zawodzie naszym rolniczym tyle ulżenia i korzyści przynoszące. Ziemianie ci z po nad brzegów Prosny, uważaliby za prawdziwe szczęście, gdyby któren z powołanych właścicieli fabryk krajowych założył w samym Kaliszu, lub w bliskości miasta tego, skład swoich wyrobów narzędzi rolniczych, jak młócarń, siewników, udoskonalonych pługów, obsypników, pielników, podskibowców, drapaczy, noży do krajania nowin, przyrządów do drenowania, jak również do prasowania torfu, wszystkich tyle rolnictwu przydatnych narzędzi. Gdyby przy składzie takim mógł się znajdować jeden i drugi zdatny rzemieślnik, któryby w każdéj chwili umiał ustawić młocarnię i sporządzić zepsute narzędzie, to zapewnionym by był bezwątpienia wielki odbyt takiéj filii fabrycznego zakładu, gdyż każdy nabywca wiedząc, że nie będzie potrzebował posyłać do odległéj fabryki o naprawę nadpsutego narzędzia, śmiało zaopatrywać będzie w takowe gospodarstwo swoje.

Gdyby projekt powyższy urzeczywistnionym został, gdyby przytém właściciel fabryki miernym się chciał zadowolnić zyskiem, otrzymałby przedsiębierca nietylko znakomite materyalne korzyści, ale miałby jeszcze te moralną pociechę, że wyrywając rolników okolicy naszéj z drapieżnych rąk żydowskich szachrajów, którzy przedając nam po samowolnych cenach narzędzia rolnicze, kupione zapewne za małe pieniądze, z auszusów mniejszych fabryk, zasłużyłby sobie na rzetelną wdzięczność naszą. Że twierdzenie moje nie jest na domysłach oparte, niech służy za dowód skład pługów amerykańskich p. Otten, z górnego Szląska, w Kaliszu świeżo urządzony, któren w bardzo krótkim czasie odprzedał okolicznym ziemianom kilkadziesiąt tych pługów, a do Rossyi zapisano w tym składzie 100 sztuk takichże; że zaś zysk na tych pługach musi być dostateczny, przekonywa nieustająca ich do Kalisza nadsyłka, po rs. 15 kop. 50 za pług, z okutym przodkiem i trzema zakładowemi lemieszami, chociaż i żelazo i robotnik niezaprzeczenie więcéj kosztują w Prussach, niżeli w kraju naszym. Takie same korzyści ciągnie p. Cegielski, fabrykant machin z Poznania, ze składu swego narzędzi rolniczych, jaki w Kole założył.

Z jaką radością powitalibyśmy taki zakład fabryki krajowéj w Kaliszu, łatwo jest pojąć, gdyż nasz poczciwie zapracowany grosz milejby nam było oddać krajowemu przemysłowi, aniżeli tymże spanoszać i tak dosyć od nas pieniędzy wyciągających zagranicznych przemysłowców.

Prośba

do autora artykułu zamieszczonego w drobiazgach Korrespondenta Rolniczego z roku 1855 Nr. 48.

Autor artykułu o sposobie wyniszczenia situ, tyle łąkom i rolom sapowatym szkodliwego, proszonym jest jak najuprzejmiéj, aby sposób ten (przypadkiem odkryty) raczył podać obszerniéj do wiadomości publicznéj, za pośrednictwem Korrespondenta Rolniczego przy Gazecie Warzzawskiéj wychodzącego, a odda znakomitą usługę kolegom, mającym łąki lub pola sitowiem zanieczyszczone.

Prośba
do właścicieli owczarń poprawnych, o radę, jak jest najstosowniéj znaczyć owce.

W roku 1822 sprowadziłem był z Berlina, od mechanika Winklera, szczypce, w które się dają wstawiać wszystkie numera (sztyftami na wpółtępemi opatrzone) do wytłaczania takowych na wewnętrznéj powierzchni ucha; przy maszynce téj przysłał mi ów mechanik znaczną partyą bejtzu, czyli proszku, ciemno-granatowego, a to dla ustalenia punkcikami granatowemi, wytłoczonego numeru. Proszek ten rozpuszczony w spirytusie, wcierał się w świeże ślady czyli rany, owemi numerami na wewnętrznéj stronie ucha zrobione; po zaschnięciu takiéj cechy, rany się prędko goiły, a wybity numer na zawsze był widoczny w uchu owcy; kiedy w parę lat późniéj, zażądałem od tegoż Winklera, aby mi nadesłał (za stosownem wynagrodzeniem) nową porcyą owego bejtzu, nie odebrałem żadnéj odpowiedzi, gdyż podobno Winkler żyć przestał; nie mogąc się jednak oswoić z wycinaniem w uszach karbów, numera zastępować mających, które tak kaleczą i szpecą głowę owcy, używałem w braku bejtzu, roztartego i rozpuszczonego w spirytusie strzelniczego prochu; cecha jednak (tym surogatem natarta) do roku nawet nie dotrwała, ale owszem całkiem z ucha zniknęła, dając owczarzom do znanych oszukaństw zachętę. Upraszam więc szanownych kolegów, lubowników chowu owiec, aby mnie za pośrednictwem Korrespondenta Rolniczego przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącego, nauczyć raczyli sposobu zastąpienia owego Winklerowskiego bejtzu innym jakim preparatem, równie trwale znaczącym, za co pouczającemu mnie wielce będę obowiązany.

Hreczkosiej z nad Prosny.

Drzwiczki hermetyczne do pieców.

z Lipnowskiego.

Z pomiędzy pomysłów ludzkich, które odznaczają nasze czasy, podwójną przysługę wyświadczył wynalazca drzwiczek hermetycznemi zwanych, zapobiegając na zawsze zagorzeniu czyli śmierci pochodzącéj z gazu węglowego, i wielkiéj oszczędności opału a to w $1/3$ części mniéj potrzebnego. Ażeby czytelników obeznać z tym pożytecznym wynalazkiem, do których jeszcze to nie doszło, powiedzieć trzeba na czém się zasadza to nazwisko: hermetyczne. To są już tak upowszechnione w świecie cywilizowanym, że wszystkie fabryki zagraniczne dostarczają takowych drzwiczek za cenę, z lanego żelaza ozdobnych po talarów 4 czyli rs. 3 kop. 60, takież bronzowane po talarów 5 czyli rs. cztery i pół; dokładność tychże zasadza się na tém, żeby się zamykały tak szczelnie, aby powietrze zewnętrzne nie wchodziło w piec. Nie mając zaufania do fabryki, probuje się przez wlanie wody, która powinna pozostać jak w naczyniu najszczelniejszém, inaczéj nie odpowie celowi. Podwójny system jest zamykania tychże, jeden za pomocą beleczek żelaznych śrubą przymocowanych, drugi za pomocą dwóch haków; pierwszy jest bardzo dobry, ale nie dla naszéj usługi w Polsce, bo śrubę wnet przekręcą; drugi zaś jest daleko stosowniejszym, bo chociaż haki z czasem się zluzują, to każdy rzemieślnik je nadłoży czyli wzmocni. Piece do tych drzwiczek nie potrzebują być stawiane osobnéj konstrukcyi, tylko do każdych mogą być drzwiczki zastosowane. Po wypaleniu w piecu, chociażby jeszcze wielkiéj ilości gaz się znajdował przy rozrzarzonych węglach, piec może być zamknięty, bez narażenia się na zagorzenie a w skutku bólu głowy. Rur zamykanych ani szybrów do takich pieców nie potrzeba, tylko przez zamknięcie drzwiczek do 12 godzin ciepło się utrzymuje, póki się nie połączy w stosunku oziębienia z luftem od komina. Korzystając z tak pożytecznego wynalazku, zaprowadziłem w całém mojém mieszkaniu hermetyczne zamknięcia pieców i dziś opierając na mém własném doświadczeniu przyznaję, że jest to pomysł bardzo pożyteczny dla ludzkości, który zapobiegł najważniejszym wypadkom, a które niestety często się trafiają, to jest owéj śmierci od gazu węglowego.

Pisałem w Długiem.

Wystawa rolnicza w Paryżu.

(Dalszy ciąg.— Patrz Nr. 68, 69 76 77 78 80 81 89 97 i 101).

Rasy owiec Niemieckich.

Z dwóch małych owiec, ważących tyle co jedna wielka, większy jest wydatek wełny, dla téj prostéj przyczyny, że ich skóry większą nierównie przestrzeń zajmują. Ztąd w krajach niemieckich, gdzie mięso niskie ma ceny, a wełna głównym jest celem, mały wrost owiec jest raczéj zaletą niż wadą. Z drugiéj znów strony, takie owce łatwiejsze są do wyżywienia na mniéj żyznych paśnikach, jakie w ogóle kraje niemieckie w porównaniu z resztą Zachodu posiadają. Takich właśnie merynosy cienko-wełne potrzebują; ich wydatek najkorzystniejszy jest, gdy tyle dostają paszy ile do dobrego zdrowia potrzeba, bo przy zbytnéj obfitości włos grubieje, niedostatek zaś słabym i nierównym go czyni.

Z merynosów Austryackich pierwszą nagrodę *za barana* otrzymał Ks. Esterhazy. W dobrach na Węgrzech stado jego wynosi około 162 tysięcy, z których wełna rocznie waży w przecięciu 120 tysięcy kilogramów. Całe to stado pochodzi z czystéj rasy hiszpańskiéj. Z użytych do rozmnożenia jedne kupione, jak to widzieliśmy we Francyi, inne wprost w Hiszpanii, inne nareście i to były najliczniejsze w Cesarskiéj owczarni w Holitsch. Ulepszanie zresztą przeciągane jest aż dotąd wprowadzaniem baranów z najlepszych owczarni z Szląska i Saksonii.

Za oddział pięciu owiec z téj saméj kategoryi pierwszą nagrodę otrzymał Hr. Larisch Moennich, z Freistadt w Szląsku Austryackim. Posiada on stado 30 tysięcy liczące, które podobnie jak poprzednie z zakupionych w Holitsch powstało. W roku 1812 były tam wprowadzone owce z Rembouillet i odtąd to stado dla wszelkiego obcego wpływu zostało zamknięte. Wystawiający wiele już razy otrzymał nagrody pierwszéj klassy za runa wełny, tak w własnym kraju jako też na wystawie Londyńskiéj i zeszłorocznéj Paryskiéj.

Za Elekty z owczarni austryackich pierwsze nagrody otrzymali: *Za barana*, Józef Bartenstein, z Troppau, posiadający 2500 owiec, wydających w przecięciu 2520 kilogramów wełny na rok. Owczarnia jego tak za runa jako też za barany po wiele już razy, jeżeli nie pierwsze, to drugie otrzymywała nagrody.

Za oddział pięciu owiec Książe Schwartzenberg, właściciel owczarni we wsi Bzy, liczącéj 1,350 sztuk, wydających mytéj wełny 1,568 kilogramów. Pochodzą one ze sławnego stada Saxońskiego p. Gadegast, od którego nie dawno, bo w roku 1845 były kupione.

Z merynosów Negreti pierwszą nagrodę za barana otrzymał Hr. Karolyi, w Foth na Węgrzech. Runo nie myte z barana waży pięć i pół kilogramów.

Takąż nagrodę za oddział z pięciu owiec, przyznano X. Ferdynadowi Kińskiemu, w Wiedniu zamieszkałemu. Owczarnia jego pochodzi z czystych merynosów, wprowadzonych do Austryi w roku 1806, przez Hrabiego Kaunitz, który je dostał w podarunku od Króla Hiszpańskiego, przy ulepszonym sposobie chodowania w czystości utrzymane zostały. Od początku powstania stada pochodzenie zapisane jest w księdze umyślnie na ten cel założonéj. Składa się ono z 2,280 sztuk dających 2,308 kilogramów wełny. Wiele nagród za runa otrzymał.

Z Saksonii, oprócz owczarni królewskiéj z Lohmen, wielu prywatnych właścicieli próby stad swoich przysłali. Nagrody pierwsze z téj kategoryi tak za barana jako też za owce, pobrał p. Karol Gadegast, z Thal pod Oschatz.

W ogóle najlepsze owczarnie tego kraju równie jak Szląskie i Austryackie powstały ze sławnego stada w Naz, które się małym wzrostem odznaczało i ten charakter dotąd utrzymuje.

Narzędzia i Machiny Rolnicze.

Dla każdego rodzaju machin po kilka nagród przeznaczono, ze względu nietylko na praktyczną z nich korzyść, ale nadto na pomysły do dalszych ulepszeń wiodące. Przedmiotem obecnego sprawozdania są tylko uznane przez sędziów wystawy za najlepsze, którym oni pierwsze nagrody przyznali.

Pług p. Bella z Grignon, do wszelkiéj uprawy. Odkładnia jest helisoidą nieregularną, grządziel drewniana, skład bardzo prosty, dla tego tani, kosztuje 65 franków. Dla odróżnienia od innych tej-

że fabryki, oznaczony jest Nr. 3. Orze głędko i równo głębokość bruzdy od 14 do 16 centymetrów. Ktoby chciał u nas miejscowe ulepszonymi zastąpić, ten bezwątpienia na pierwszeństwo zasługuje. Na polach próby pod Paryżem użyto Dynamometru, zkąd się pokazało, że tylko *z pługiem pana Howard z Betford* w Anglii równie małéj siły wymaga, i z téj przyczyny razem im pierwszą nagrodę przyznano. Ten ostatni jest cały żelazny, nie wyłączając kółek i grządzieli, kosztuje 116 fr. Przy kupnie dobrze uważać należy, aby zamiast wskazanych nie wziąść innych tegoż samego fabrykanta, co przy wielkiéj liczbie modelów łatwoby nastąpić mogło.

Tegoż p. Howard *wielkie brony*, mogące zastąpić extyrpator za najlepsze uznane zostały, toż samo *pług do ziemi mocnéj*.

Z pługów głęboko do 27 centymetrów orzących wspomnionego p. Bella jest najlepszy. Wymaga siły czterech mocnych koni, co zważając na wielką głębokość nie jest za wiele. Kosztuje 85 fr.

Do wyłącznéj uprawy *gruntów lekkich*, pług pana Ramsons et Sims z Ipswich w Anglii, kosztuje 115 franków. Szczególniéj pługi są wyborem z ogromnéj liczby, którą fabrykanci całego Zachodu do współubiegania wystawili, chociaż to stosuje się i do innych narzędzi do uprawy, z machin zaś najbardziéj do młocarni.

Skaryfikator albo Extyrpator p. Colemon z Chemelsford w Anglii. Jest o pięciu lub siedmiu radłach, które za pomocą rękojeści z łatwością w górę unosić można. Jak zwykle narzędzia angielskie cały jest żelazny, średni kosztuje 250 franków.

Walec do rozbijania brył p. Croskill z Baverley w Anglii, koła z ostremi zębami, obracając się na osi same się czyszczą w ruchu z przylegającéj ziemi. Służy oprócz wskazanego użytku do wtłaczania głębiéj wschodzącego zboża, szczególniéj oziminy w czasie suszy, lub kiedy robaki zaczną toczyć ziemię. Kosztuje z kołami 400 fr.

Siewnik p. Hornsby z Gau-ham w Anglii. Można nim wszelkie siać ziarno. Chociaż za najlepszy uznany, nieprzystępny jednak dla naszych gospodarzy dla zbyt wysokiéj ceny: kosztuje 750 fr. prócz tego mechanizm dosyć jest zawikłany. Lepiéj jest pozostać przy dawniejszych do zboża tylko urządzonych.

Żadna *Żniwiarka* pierwszéj nagrody nie otrzymała. Co do machiny Mannego, inaczéj Roberta z Paryża, ta tylko do cięcia łąk za najlepszą uzaaną została. W czasie prób pod Paryżem, przeznaczono jéj wykłoszoną i bujną pszenicę, którą w wielu miejscach umyślnie stratowano, mimo to skoszenie było zupełne; często się tylko w ruchu zatrzymywała, a skoro to w ręku samychże mechaników miało miejsce, nie wiele po takiéj maszynie u nas możnaby się spodziewać. Próba jednak z poprzedniego roku daleko się lepiéj powiodła, przytém według sprawozdania późniejszego, po wprowadzeniu małych ulepszeń, zboże dojrzałe dobrze kosiła. Kosztuje 800 fr.

Grabie do suszenia siana p. Thompson z Lewes. Pałąki żelazne przy osi o dwóch kołach wyrzucają trawę do znacznéj wysokości, co robią lepiéj niż ręką robotników. W mokrych latach wielkie może oddać usługi. Kosztuje 400 franków.

Grabie mechaniczne pana Marychurch z Haverforwest. Aby nagromadzone pod zębami siano opuścić, służy do tego mechanizm przy uprzęży, który z łatwością prowadzący konia może poruszyć bez zatrzymania roboty, przy czém zęby się tylko unoszą. Grabi czysto i szybko, kosztuje 225 fr. Równie jak poprzednie robotę dziesięciu ludzi zastępują koniem, którego kilkunasto-letni chłopiec prowadzić może.

Młocarnia s t a ł a ziarno zupełnie oczyszczone dająca p. Duvoir z Liancourt (Dep. Oise). Zboże młócone jest w poprzek nie zaś wzdłuż jak w dawnych, a to w celu otrzymania słomy prostéj, zamiast potarganéj i połamanéj. Aby to otrzymać, dano klepisku długość słomy, to jest 1 metr, dla równego zaś podawania jéj pod cepy, użyto dwóch walców takich jak w dawnych młocarniach. Dla zapobieżenia zatkaniu, jeden koniec walca jest ruchomy, gdyż to tylko u odziemków gdzie słoma jest grubsza może nastąpić, jest on tak urządzony, że po podniesieniu zaraz do dawnego wraca położenia. Siłą dwóch koni wymłaca na godzinę około 700 kilogramów zboża w snopach. Manež ma 6 do 8 metrów średnicy, robi dwa do trzech obrotów na minutę. Młocarnia bez maneżu kosztuje 1,800 fr.

Młocarnia p r z e n o ś n a wielka, dająca ziarno zupełnie oczyszczone p. Nicolais z Paryża (rue Traverse nr. 21 et 23). Mieści się na wozie o czterech kołach, bardzo lekka, bo ważąca ogółem 850 kilogramów. Zboże wciągają wprost cepy czyli bęben uzbrojony żelazami, tak, że przechodząc przez klepisko, które się pod nim znajduje, słoma jest doskonale wymłócona i z plew oczyszczona. Do wyrzucenia jéj, zamiast grabi, jak w dawnych młocarniach, użyto płótna z drewnianemi listwami w poprzek, które się posuwa okręcając się około dwóch walców. Młóci na godzinę 15 hektolitrów czyli 1,500 kwart polskich, co przez dziesięć godzin pracy uczyni 118 korcy warszawskich. Do maneżu potrzebuje na raz siły ośmiu koni, do usługi dwunastu ludzi. Pod względem dobroci i taniości omłotu jest najlepsza, a do tego kosztuje tylko 1,500 franków, ale bez maneżu, który jest na osobnym o dwóch kołach wózku. Jest tylko trochę za lekko zbudowana, co zresztą nasi mechanicy łatwo poprawić mogą. To się szczególniéj stosuje do maneżu, który przy tak wielkiéj sile, z pewnością nie długoby posłużył, dla tego lepiéj użyć innego.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 23 grudnia. (H. Z.) Powietrze burzliwe i deszcz. Wisła z lodów oczyściła się. Targ zbożowy jak zwykle o téj porze zwolniały, a z zagranicy nie ma żadnych pobudek do jego ożywienia się. Obrot cały zasadza na zbywaniu codzień przybywających dowozów nieznacznych, które i tak z trudem kupca znajdują. Za 124—125-funtową pszenicę płacono 495 guld. łaszt,—za 125—126-funtową pstrą 480 guld. Żyto 120 funtowe po 50 do 51 sr. gr. szefel (po rs. 3 kop. 10 korzec)—124-funtowe po 54 sr. gr. szefel. Okowitę sprzedają po $20^1/_6$ talarów wiadro (Eimer).

Wrocław, 24 grudnia. Targ zbożowy nie ożywiony, dowozy mierne, ceny bez zmiany, pokup mały. Nasienia olejne bez pokupu. Nasienia koniczyny dostatek, ale kupcy żądają obniżenia ceny. Okowita nie poszukiwana, na miejscu po $9^1/_2$ do $9^2/_3$ talara. Pszenica biała po 94 sr. gr. najlepsza za szefel (5 rs. 64 kop. korzec)—żółta 84 sr. gr. szefel (5 rs. kop. 4korzec). Żyto po 53 sr. gr. celne (rs. 3 kop. 18 korzec). Jęczmień 45 sr. gr. szefel (rs. 2 kop. 70 korzec). Groch 50 sr. gr. (rs. 3 korzec). Owies 30 sr. gr. szefel (rs. 1 kop. 80 korzec). Rzep zimowy 137 sr. gr. szefel (rs. 8 kop. 17 korzec)—letni rzepik po 113 sr. gr. (po rs. 6 kop. 78 korzec.)

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 24 Grudnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$79^3/_8$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$104^1/_2$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	101
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$80^1/_4$
» Listy Zastawne nowe	$92^3/_4$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	$85^1/_2$
Certyfikaty B. P. na Oblig cząst. lit. A. 300 złp.	92	$91^3/_4$
» B. 200 »	—	$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 15 (27) Grudnia 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**